

Teatr

Gdy różni Kowalscy mają się pobrać

Otto Zelenka. „Twój na wieki”.
Komedia o małżeństwie w 2 aktach.
Przekład: czeskiego: Maria Erhardt-
Gronowska. Reżyseria: Przemysław
Zieliński. Scenografia: Wojciech Zie-
leziński. Prapremiera polska w Teat-
rze Komedia.

Komedia o małżeństwie za-
graną obecnie w Komedił będzie
miała powodzenie. Jej życiowym
sytuacjom i dobrodusznym wy-
padom przeciw instytucji mał-
żeństwa towarzyszą życzliwe,
czasem nawet gorące oklaski
widowni. Czech Zelenka, współ-
pracujący z telewizją zna
swoich odbiorców i wie jak ich
zabawić. W telewizji są jego
żarty i skecze oczywiście bar-
dziej na miejscu, ale i w teat-
rze jakoś „chwytają”.

Komedyjka „Twój na wieki”
jest niefrasobliwym przykładem
małego, malutkiego realizmu,
który w literaturze czeskiej od
dawna znajduje sobie dogodnie
przystanie. Aforyzmy przeciw-
małżeńskie pani Heleny i pana
Piotra są równie gładkie i nie-
obowiązujące jak pewność wid-
zów, iż jednak przy końcu
„Numa wyjdzie za Pompiliu-
sza” Motylkowa filozofia ży-
ciowa komedyjki Zelenki po-
wiewa jak panieński welon,
który włoży, idąc do ślubu, oby-
ta już z męskimi sprawami i
męża nawet przez ogłoszenie
poszukująca pani Helena. Ale
pośmiać się można i ukrzepić w
mniemaniu, że najlepsza jest
jednak miłość pobłogosławiona
przez urząd. Zgrzyźliwie pogodne
i złośliwie życzliwe nauki prak-
tyczne Zelenki trafiają większo-
ści widzów do przekonania wraz
z całym inwentarzem. Nie ma
powodu z racji Matysiaków wa-
lić z wielkich armat.

Zgrabnie (miejscami) zsyta z
krótkich, skeczowo-zabawnych (jak
które) scenek - komedyjka Zelenki
pozwała reżyserowi szczególnie montować
luźne monologi, skrótowne dialogi i

skeczowe ilustracje różnych pospoli-
tych scenek małżeńskich. Przemysław
Zieliński w zbyt wąskim zakresie sko-
rzystal ze swoich praw; awszem, tą i
ową sytuacją pokierował sprawnie, ale
ołówkiem posłużył się skąpo, dopusz-
czając, by „Twój na wieki” zaczął
się w końcu dłużyć... no, nie jak
wieczność, ale jak ceremonialna wi-
zyta. Okazał też Zieliński trochę przy-
ciężką rękę w punktowaniu nie zaw-
sze lekkich i lotnych dowcipów Ze-
lenki: to, co Zdzisław Leśniak wyrabia
jaka wrzący młody małżonek, i ta
pointa, którą nas częstuje Helena -
kochanek wychadzający z szafy - należą
do wagi półciężkiej i przydałaby im
się kuracja odchudzająca.

Aktorzy poczuli się wesoło i
swojsko w klimaciku małych trosk,
średnich kłopotów i dużych klótni
małżeńskich. Bawia się, bawią wid-
zów przykładami z małych niedoli
pożycia małżeńskiego i starają się
przestrzegać granic między komedyj-
ką a burleską. Ton nadała Alina Ja-
nowska, pełna werwy, a trochę też
sceptycznego dystansu: z wdziękiem
dojrzałej kobiety, mądrzejszej od zie-
lonych partnerów, wiedzie swoją grę
ku intercyzie ślubnej. Józef Lotysz i
Janusz Gajos grają dwu jej adorato-
rów: Piotra-lekkoducho i Janka-sen-
sata.

Oprócz tej trójki wprowadził Zelen-
ka na scenę różne postacie epizodycz-
ne, służące do podporcia trochę wąt-
łej tabuły i wzmocnienia trochę wiot-
kiego humoru. Parę dobrotliwych,
wielnie kochających się rodziców zo-
grał ciepło Helena Bortnowska i
Tadeusz Cygler, a mamę, drugiego
adoratora Irena Ładosiówna. Śmiesz-
ne figury zalotników z ogłoszenia za-
prezentowali Saturnin Zórawski i Bo-
gusław Koprowski, zwłaszcza zabaw-
ny był Koprowski. Forsowym dyrek-
torem chce nas zabawzić Jerzy Tkaczyk,
a wścibską sąsiadką Danuta Gallert.
Dekoracje funkcjonalne i zwinnie w
detalach podmieniane zaprojektował
Wojciech Ziełeziński.

Byłoby okrutnym dowcipem
przyписыwać żartom Zelenki
głębszą treść. Ale, powiadam,
widownia bawi się raczej dobrze
niż tylko niezłe, a nie jest to
sprawa błaha, gdy śmiech nie
zawstydzą.

JASZCZ